NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 19 Katowice, 15-go maja 1932

Na uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

EWANGELJA

zapisana u św. Jana, rozdz. 14, w. 23—31.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli kto Mnie miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej; a Ojciec mój umiłuje Go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego założymy. Kto Mnie nie miłuje, nauk moich nie chowa. A nauka, którą słyszeliście, nie jest moja, ale Ojca, który Mnie posłał. O tem wam mówiłem, przebywając wśród was. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, o czem wam mówiłem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie jako świat zwykł dawać, Ja wam daję. Niechaj serce wasze nie trwoży się, ani się lęka! Słyszeliście, żem Ja wam powiedział: „Odchodzę, i przychodzę do was". Gdybyście Mnie miłowali, cieszylibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec jest większy ode-Mnie. A i teraz powiedziałem wam to wpierw, zanim nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się spełni. Już nie wiele będę mógł z wami mówić, albowiem nadchodzi książę tego świata, lecz nie ma on nic we Mnie, ale aby świat poznał, że Ja miłuję Ojca i że tak działam, jak Ojciec Mi przekazał.

NAUKA.

I.

„Pokój mój daję wam...

Nie wszędzie gdzie jest spokojnie, jest pokój Chrystusowy. Zdarza się nieraz, że gdzieś w parafji lub rodzinie zapanował spokój! Ale to spokój lenistwa i wygody! Spokói pochodzący z braku charakteru; z braku przekonania! Z chęci uniknięcia walki! Z słabej wiary! Z tchórzostwa!

Niema nic łatwiejszego jak z wszystkimi żyć w zgodzie! Niema nic wygodniejszego, jak nie mieć nieprzyjaciół! Matko, ojcze, sołtysie, burmistrzu, nauczycielu, kapłanie! Chcecie wiedzieć receptę? Zmrużcie oko i udawajcie, że niczego nie zauważycie tam, gdzie obowiązkiem waszym mieć stale dwoje oczu otwartych! Zamknijcie usta i milczcie, zamiast — jak waszym obowiązkiem — głośno alarmować i ostro strofować! Odrazu mieć będziecie spokój! Ale będzie to zgniły spokój! A więc nie taki, o jakim mowa w dzisiejszej ewangelji. Spojrzyj na owo bajoro! jakie spokojne! Ani wietrzyk, ani fala toni nie mąci! A jednak każdy omija zdala to ciche bajoro, bo cuchnie zgnilizną zdaleka!

P. Jezus obiecuje spokój duszy i sumienia! Dla zachowania tego wewnętrznego spokoju nieraz poświęcić trzeba spokój zewnętrzny! Gdzie na spokoju zewnętrznym cierpią rzeczy święte, rzeczy wzniosłe, tam stokroć lepsza walka, lepsze rozłączenie aniżeli zgniły spokój. „Pięciu", mówi P. Jezus, „będzie ich w jednym domu, i pięciu rozłączonych! Dwóch przeciwko trzem i trzech przeciwko dwom! Ojciec przeciw synowi, a matka przeciw córce, a świekra przeciw niewiastce!" Gdzie chodzi o obronę albo o wywalczenie praw świętych, tam na spokój (zewnętrzny) zważać nie można! Tam musisz się odrazu decydować: Albo — albo! Albo pokój z światem — albo pokój z Chrystusem!

II.

„Nie jako świat Wam daje, ja Wam daję...

Najwięcej ci obiecują pokój, którzy go wcale dać nie mogą! „L'empire c'est la paix — **cesarstwo to pokój!**" krzyczał 1852 roku Napoleon, gdy jeszcze nie był cesarzem. „Zróbcie mnie cesarzem — a będziecie mieli spokój". Wybrany cesarzem, lat 18 panował, a w tem mniejwięcej 15 lat było wojny! — **„Rewolucja to pokój!"** wrzeszczał nieboszczyk Lenin w roku 1918. Lata, które za sprawą tego żyda nastały w Rosji po roku 1918 i aż do dziś trwają, należą do najkrwawszych i najniespokojniejszych w dziejach ludzkości! **W imię „pokoju"** niedawno wygnano z Hiszpanji króla i ustanowiono republikę! Czy na tem polega tam pokój, że się tam dziś gwałci klauzurę zakonnic, że się prześladuje kapłanów, burzy świątynie i benzyną podpala klasztory? Że zakazuje się nauki religji w szkołach? Nasz świat tak jest ubogi i tak niedołężny, że pokoju wogóle dać nie może. Kilka tygodni temu na Lidze Narodów w Genewie przedstawiciel Chin tak się odezwał: „W Waszym domu jest za duszno! Oddychać nie możemy. Czy tylko Europa istnieje na świecie? Czy Panowie nie zauważacie pożogi w Indjach, strasznego głodu w Chinach, czy nie słyszycie głuchego pomruku murzynów! Wy tu sobie gadacie! My milczymy, lecz pracujemy! Za lat 60 na półtrzecia miljarda żółtych i czarnych będzie tylko 900 miljonów białych, na 25 naszych, tylko 9 waszych!"

Oto jak wygląda pokój, jaki dać może świat. Stąpamy po ziemi grubo podszytej dynamitem! Gdy wybuchnie, atomami wylecimy w powietrze! Bo książę tego świata (— szatan) krąży już po świecie...

Święto Ducha Świętego.

Z wież kościołów płyną głosy dzwonów ponad miastami i wioskami na kraj cały, przybrany bogato w cudną szatę wiosny. Płyną uroczyście, radośnie zwiastując pamiątkę dokończenia dzieła zbawienia ludzkości — zesłania Ducha św.

Zielone Świątki są tym dniem, w którym Bóg

Duch Św. zstąpił na apostołów. Obchodzimy uroczystość tę w tym celu, aby dziękować Duchowi Św. za przyjście na ziemię, oraz za to wielkie duchowne żniwo chrześcijańskie, które się w dniu dzisiejszym za Jego sprawą rozpoczęło.

Słyszał-li kto kiedy, aby ludzie prości zaraz w jednej godzinie wszystkiemi językami przemówili, aby nieumiejętni pojęli zaraz wszystkie tajemnice Pisma św., aby rybak, Piotr, jednem kazaniem zdołał nakłonić 3000 ludzi, aby za Boga mieli Onego, którego przed 50 dniami przybili do krzyża?

Tak jest, niebo zesłało nam Ducha św., aby tu na ziemi mieszkał z wiernymi, nauczał ich prawdy. Sprawdziła się przepowiednia Psalmisty (103, 30): „Poślesz Ducha Swego i odnowisz oblicze ziemi".

O witaj nam Boski nasz Gościu, Duchu Święty! Witaj nam na tej błędnej ziemi naszej, witaj nam Duchu prawdy!

Dzisiaj świat coraz więcej zatraca zmysł i poczucie prawdy i przypomina nam owe pogańskie czasy starego Zakonu, kiedy to poganie zwątpili o wszystkiem, a szczególnie o możliwości poznania prawdy. Rzecznikiem tego ogólnego zwątpienia był Piłat. Kiedy mu Pan Jezus powiedział: „Jam przyszedł na to na ziemię, aby dać prawdzie świadectwo", wzruszył tenże ramionami, odpowiadając: „Co jest prawda?" Świat nietylko niema zrozumienia dla prawdy, głoszonej przez Ducha Św. i jego Kościół. Królestwo ciemności jest w ciągłej walce z Kościołem Bożym. Wiele pism, broszur i ulotek nie są niczem innem jak jednem długiem kazaniem, ale piekielnem, obelg, potwarzy i napastnictwa wobec naszego Kościoła. Cóż nam się zda, jeśli się przypatrzymy tym zjawiskom czasu obecnego, tej niecnej bezbożności wielu ludzi, tej krzywdzie wyrządzanej jednostkom i całemu społeczeństwu w imię niewiary?

I czyż więc nie należy nam się starać o Ducha Świętego, Ducha męstwa i pobożności? Tym Duchem mocni stać będziemy, niezachwiani w walce ze złem.

Niech przyjdzie nawałnica i zawyje po koronach rozłożystego drzewa Kościoła naszego św., niech wszystkie partje i sekty uderzą na Kościół i kapłanów, niech walczą kłamstwem, potwarzą, przemocą i zdradą, Kościół Chrystusowy się nie zachwieje, ani runie, bo Duch św. będzie z nim aż do końca wieków.

O łaskę Ducha Swiętego.

Najpiękniejszem dziełem Ducha Św. na ziemi to dusza ludzka uświęcona i wyniesiona do życia nadprzyrodzonego.

Oko ziemskie ślepem jest na piękność i promienność świętości; dopiero w wieczności wzejdzie nam światło, w którem ujrzymy trwałą i niezmienną wspaniałość duszy zbawionej.

A jednak nawet teraz już czujemy wyższość łaski Bożej nad wszystko, co ziemskie. Od kiedy Duch Święty zstąpił w dniu Zielonych Świątek na Kościół, łaska Jego nie przestała rozwijać dusze wybrane do niewidzianej piękności i krasy: nowe pokolenie powstało wśród ludzi, silne nie mieczem i przemocą, ani pyszne bogactwemi i wyniosłą nauką, lecz promienne jak słońce ożywcze, które sieje radość i miłość na ziemi. Chrześcijanie nazwali się słodkiem mianem braci, których łączyła serdeczna miłość tak, że poganie z podziwem na nich spoglądali. Czystość, o której nawet najszlachetniejsi ludzie starożytności marzyć nie odważyli się, ujawniła się przedziwnie w rosnących szeregach świętych dziewic i młodzieńców, do których nie znalazła przystępu miękka i wyuzdana rozkosz zmysłowa. Miłość Boga i dóbr wiecznych zaprowadziła innych na pustynię i do cichych klasztorów, z których znów rozchodziły się po krajach jasne smugi światła dobrego przykładu życia bogobojnego i pracowitego. Śmierć nawet straciła swe ostrze i stała się chwilą wejścia do radości wiekuistej, po stałą i niewiędnącą nagrodę.

Duch Boży oblał blaskiem swej łaski Kościół św. i wprowadzał i wprowadza zewsząd ludzi dobrej woli do owczarni Chrystusowej.

Lecz kto jest złej woli i pysznie odwraca się od prawdy i trwa w zaślepieniu, tego opuszcza Duch Boży; ten popada w grzech, który mu nie będzie darowany ani w tem ani w przyszłem życiu.

Duchowi Świętemu sprzeciwia się zły duch — a duch tego świata jest wrogiem Ducha Bożego.

* * *

Ludzkość pragnie pokoju, chce zgody i szczęścia. Dlaczego więc wybuchają coraz to nowe wojny, bunty i klęski?

Bo świat nie szuka tych dóbr w łasce Ducha Świętego.

Żadne przymierza ani traktaty, żadne unje ani porozumienia istnieć nie mogą trwale i bezpiecznie, jeżeli nie wypływają z prawdy i świętości Ducha Bożego. Dopóty świat trapić się będzie i narzekać, dopóki nie odnajdzie drogi do łaski Ducha Świętego.

* * *

A tymczasem idą poprzez wieki niezliczone rzesze przez to życie ziemskie do wiecznego zbawienia. Duch Święty rozlewa swe łaski wszędzie — jak słońce rozsiewa swe promienie, nawet na odludzia, na dalekie pola i łąki, kędy nie postoi ludzka stopa. Mimo złości i grzechu otaczającego świata dusze pokorne i dziecięce, które nie bronią wstępu słońcu łaski Bożej, idą stromą i żmudną drogą w górę, na szczyty, do ideału. Świat mdleje z swą potęgą wobec mocy Ducha Świętego; niemasz tego, w którym żyje Duch Boży przez łaskę swoją.

Jednego tylko skarbu trzeba nam w tem życiu: łaski Ducha Świętego.

Ostatnia księga Pisma św. kończy się takiem błogosławieństwem: „Łaska Pana Jezusa niech będzie z wszystkimi świętymi! Amen."

Tak, niech łaska Pana Jezusa, którą szczodrze rozdaje Duch Święty, będzie zawsze z nami.

Dr. Kowalski.

Pod Krzyż!

Kto rozum zwrócił w niewiary kraje,
I w zwątpień kole wieść mu się daje —
Kto ranne serce w piersiach swych kryje,
I umrzeć pragnie, a jednak żyje, —
Kto skołatany życia burzami,

I znękan dolą, zszuszon bólami,
Kto źdźbła nadziei już nie posiada,
I gnie się, łamie i już upada; —
Pod krzyż niech idzie, gdzie Pan wszechrze-
On go podniesie, skrzypi uleczył... czy:

Władysław Demkow
(Lubomia — pow. Rybnik).

„Zielone Świątki"

Zielonoświątkowe zwyczaje. — Skąd się one wzięły? — Nie dajmy zginąć obrzędowi palenia sobótki!

Najpiękniejsze święto, jakie obchodzimy w Ojczyźnie naszej, odziane szatą uroku i czarem poezji, to bezsprzecznie Zielone Święta. — Uroczystość ta przypada pod koniec maja lub na początek czerwca, w czasie, kiedy wiosna jest w całej pełni.

Zielono wszędzie: na polu, w ogrodzie, w lesie. I niedość człowiekowi tego: gdy Świątki nastaną, domy Pańskie, przydrożne krzyże i kapliczki, chaty, płoty i obory „mai" gałęziami brzóz, dębów, lip czy innych drzew; a mieszkań podłogi i podwórza wysypuje złocistym piaskiem i liśćmi tataraku. Pastuszkowie nawet wiją wianki z zieleni i stroją niemi rogi krów i wołów... Powietrze wszędzie jest przepojone wonnym zapachem tych żywych ornamentów i niemal wszystko tonie w morzu kwiecia, a nadewszystko zieleni, tak, iż zaprawde są to święta „zielone"...

Lud tłumnie zapełnia Pańskie świątynie. Podczas uroczystego nabożeństwa śpiewa piękny i pełen myśli głębokich hymn „Veni Creator":

Przybądź, Stworzycielu Duchu!...
O! wnieś nam światło w zmysłów moc,
Miłości w serca wylej zdrój,
Ułomność ciała w czynu moc
Twą nieustanną łaską zbrój".

Lud polski, oblany miłości zdrojem i żywiąc w sercach słyszane z ambony boskie słowa Ewangelji o Zesłaniu Ducha św., rozchodzi się do domów wśród słońca jasnych uśmiechów...

Dzień kona... Słońce ogromne, purpurowe, żarem ognia ziejące, po zarumienionej niebios przestrzeni schyla się ku ziemi...

Nieba strop pełen rozgwaru pastuszych piszczałek i wesołych porykiwań trzód, powracających z pastwisk...

Hej! wszak to dziś sobótkowa noc!?

Pośród mieszkańców wsi ruch ożywiony.

Dziarska młódź przygotowuje materjał palny: wydobywa z kryjówek przez rok cały zbierane na „sobótkę" miotły stare, gromadzi suche gałęzie, słomę, chróst i wszystko to znosi na miejsca, skąd za chwilę wytrysną ognisk płomienie...

Słońce już znikło z powierzchni zakrwawionego nieboskłonu i noc rozpostarła nad ziemią swe czarne skrzydła...

Spowiła ziemię święta cisza nocy, którą zakłócają jeno grzechotania żab, hukania bąków, brzęczenia chrząszczy... a nad tą muzyką ciszy polatuje miłe przecudna pieśń słowika.

I jakby na skinienie różdżki czarodziejskiej, — wśród ciemnych przestworzy poczynają wykwitać istne zagony ognistych kwiatów, które rosną w oczach... Tu i ówdzie od palących się ognisk różane świecą łuny...

Wokół płomieni gwarno i wesoło. Gdzie niegdzie młodzian gra na harmonji, gdzie niegdzie dziewczę sobótkę zapaliwszy, zawodzi cudną pieśń:

„Dziś mojej pszeniczce sobótkem spaliła,
Pamiętaiże o tem, byś sie nie śniecila.
Ty, moja sobótko, palże mi się żywo,
Da Pan Bóg, doczekam, przyjdę tu na żniwo.
Ty, moja sobótko, rzuć płomień w niebiosy,
Na świętego Jana zakwitną tu kłosy.
Zieleńże się, zieleń ty, pszeniczko złota"... itd. itd.

Tu i ówdzie gromadki ludzi starszych, przypapatruje się ceremonji, opowiadają, iż święto „sobótki" z dawna zamierzchłych czasów pochodzi, kiedy to do Polski wprowadzono świętą wiarę, a paląc fałszywych bogów, wokół płomieni radowano się, iż światło Ducha św. spływało do dusz...

Ochocza młódź osadza na kijach stare miotły, słomę, mech i przeróżne zioła suche, zapala je i biega z niemi po miedzach, starając się o to, by iskry padały na zboże i przez to samo zabezpieczały je od zarazy, gradów i burz szkodliwych, od robactwa i zapewniały obfity urodzaj.

A gdy zdala przyglądasz się widokowi temu, nie zobaczysz wcale chłopięcia, biegnącego z płomieniem, lecz jeno w wieńcu iskier ognistego ptaka, szybującego pośród mgieł ciemności. A takich latających ptaków coraz więcej i więcej... Bezmiar nocnych mroków gra istnem morzem światła...

I zasłuchując się w wesołym rozgwarze uczestników ceremonji, zmieszanym z pieniem ptaków nocnych i spoglądając na te pola i łąki, rozradowane tysiącem sobótkowych płomieni, doznaje się złudzenia, że oto zastęp sług Bożych, zastęp białoskrzydłych aniołów zstąpi na ziemię z niebios krainy na wielkie święto radości i miłości.

Zwyczaj majenia zielenią i palenia sobótek, który zachował się w Ojczyźnie naszej do dziś dnia, początkiem swoim sięga bardzo odległych czasów. Już bowiem w starożytności istniały podobne obrzędy.

W wiosennej porze obchodzili Rzymianie wesołą uroczystość, zwaną „Palilia". Obory schludnie czyszczono, strojono je zielenią i wykadzano siarką. Zaś bogini Pales, której uroczystość ta była poświęcona, składano w ofierze mleko oraz osad winny i palono ze słomy ogniska, przez które ochoczo preskakiwali pasterze, a nawet przepędzali swoje trzody.

Owidjusz w pieśniach swoich utrzymuje: „w Rzymie obchodzono święto na cześć bogini Polili, w czasie którego młodzieńcy i dziewice, przybrane w wieńce z kwiatów, skakali przez snopki zapalonego siana, śpiewajac hymny religijne". (Mieszkańcy Włoch dochowują jeszcze pamiątkę tej uroczystości, pod nazwą „Sabatina").

W podobne bóstwa, czy to znane pod mianem Jarowita czy Kupały, wierzyli dawni Słowianie i na ich cześć palili stosy w świętych gajach i na wierzchołkach gór, zwłaszcza w wiosennej i letniej porze, gdy noce są najkrótsze: ognie te bowiem miały pomagać bogom światła do zupełnego zwycięstwa nad duchami ciemności. Uroczystościom palenia takich ognisk, które miały moc cudotwórczą, towarzyszyły gromadne zabawy: tańcem i

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

Nabożeństwo majowe.

Kościółek stary otwarł wierzeje,
Wiosna weń weszła, wiosna radosna.
Rozbłyskiem świateł ołtarz goreje
A w nim Maryja, Matka litosna,
W powodzi świateł, w kwiatów powodzi,

Niebios Królowa ku ziemi schodzi.
A kędy przejdzie Mateńka Boska,
W żałobie nawet budzi nadzieje,
Pod Jej spojrzeniem zasypia troska,
Ból nagle cichnie, życie się śmieje
I modlitewnym śpiewem wybucha...
A Marja patrzy, współczuje, słucha...

Przecieka słońce poprzez witraże,
Tęczowych blasków rzuca kolisko,
Wiosna w róż pęki, stroi ołtarze.
Łan głów się ludzkich pochyla nisko:
O Pani świata! Niebios Królowo,
W twoją opiekę weź nas na nowo.

Pani łąk kwietnych, pól rosą lśniących,
Pani róż białych i leśnych dzwonków,
Wysłuchaj modłów naszych gorących!
Ty! Która słuchasz pienia skowronków
I żab różańca i muszek brzęku,
Matko! Co Dziecię dzierżysz na ręku!

Matko, coś przeszła przez wszystkie bóle
I wszystkie ludzkie poznała troski,
Tobie zwierzamy nasze niedole
Ześlij nam w duszę twój spokój boski.
Spraw, by w nas także rozkwitła wiosna,
Ufna, szczęśliwa, czynna, radosna...

---

muzyką dziękowano bóstwom za dobroczynne słońca promienie.

Kiedy Słowianie, a między nimi Polacy, przyjęli wiarę chrześcijańską, nie wyzbyli się dawnej uroczystości pogańskiej, obchodzonej ku czci życiodajnego słońca.

Marcin z Urzędowa w drugiej połowie 16-go wieku w swoim herbarzu pisze: „U nas w wilją św. Jana niewiasty ognie paliły, tańcowały, śpiewały, djabłu cześć i modłę czyniąc; tego obyczaju pogańskiego do tych czasów w Polsce nie chcą opuszczać, ofiarowanie z bylicy czyniąc, wieszając po domach i opasując się nią, czynią sobótki, paląc ognie, krzesząc je deskami, aby była prawie świętość djabelska, śpiewając pieśni, tańcując.

Ci, którzy uczestniczyli w sobótkowej uroczystości, nie widzieli w niej nic gorszącego, a już bynajmniej obrażającego religję chrześcijańską. Oto co pisze nasz wielki poeta Jan Kochanowski:

Tak, to matki nam podały,
Same znowu z drugich miały,
Że na dzień świętego Jana
Zawżdy sobótka palana".

Po przyjęciu chrześcijaństwa praszczurowie nasi ową uroczystość „słonecznego święta" odprawiali bądźto w czasie tak zw. Zielonych Świąt, bądźto w wigilję św. Jana. Taki stan istnieje po dziś dzień jeszcze, z tym jeno wyjątkiem, że dawniej zwyczaj „sobótki" obchodzono nader okazale i ceremonjalnie: w uroczystości brała udział nietylko młodzież, lecz wszyscy tak starsi jak i młodzi, tak szlachta jak i włościanie. Z biegiem jednak czasu zwyczaj ten stale podupadał tak, że dziś istnieje jeno na prowincjach i to w dodatku nie we wszystkich okolicach i po większej części obchodzi go sama tylko młodzież.

Jeszcze za panowania Augusta III, jak otrzymuje Kitowicz w swoich „Pamiętnikach", rozpalono w miastach „spory ogień na ulicach, który się zwał Sobótką". Dziś w większych miastach majenie domów, tudzież palenie sobótek prawie zupełnie się zatraciło.

Lud nasz, obchodzący święto „sobótki", nie jest świadom, że pochodzi ono z pogańskich czasów i lubo opowiada sobie, iż zwyczaj ten istnieje na pamiątkę spalania bożków pogańskich, lubo na pamiątkę Zesłania Ducha św. na apostołów w postaci ognistych języków; a w niektórych znów miejscowościach dlatego, że apostołowie, nawracając pogan na chrześcijaństwo, trzymali nad ich głowami zapaloną pochodnię, aby uprzytomnić im Zesłanie Ducha św. W nielicznych miejscowościach Polski zachował się jeszcze piękny zwyczaj: w czasie palenia sobótki procesja obchodzi pola i śpiewa nabożne pieśni...

Uroczystość palenia sobótek jest rdzennie polskim obyczajem, a — co najważniejsze — rozniecа w sercach miłość ojczystego kraju, miłość Ojczyzny; ponieważ jest tą żywą księgą najcudniejszej poezji, dostępnej dla każdego, rozbudza poczucia piękna, ów zmysł estetyczny, który ma ogromne znaczenie etyczne, zwłaszcza o ile chodzi o ukształtowanie się charakteru.

Z powyższych względów nie powinniśmy dopuścić do tego, by piękny ten obyczaj zniknął z powierzchni ziem polskich i powinniśmy go przekazać przyszłym pokoleniom.

I dziś, z mroków dalekiej przeszłości woła do nas wieszcz z Czarnolasu:

„A teraz ten wieczór sławny
Święćmy jako zwyczaj dawny,
Niecąc ognie do świtania
Nie bez pieśni, nie bez grania..."

Wesoły kącik.

Mąż wyładniał.

Pewna kobiecina przyszła do malarza i pyta:

— Nie mógłbyś pan zrobić mi portretu mego męża?

— A czemu nie! — odpowiada malarz — niech tylko przyjdzie

— Ale kiedy on mi już umarł, — odpowiada smutnie kobiecina.

— Hm! — mruknął malarz — to będzie trudno. Opiszcie no mi go dobrze, może się da zrobić.

Więc kobiecina opisała szczegółowo, jakie nieboszczyk miał włosy, oczy, nos i tam dalej. Wtedy malarz kazał jej przyjść za dwa tygodnie. Kobiecina stawiła się na czas i odebrała portret. Czas niejaki wpatrywała się w obraz niemo, a wkońcu zajaśniała radością.

— O mój najdroższy mężulku! — wykrzyknęła, przyciskając obrazek do piersi, — jakeś ty to teraz wyładniał.